

## **Problemy i perspektywy współczesnych badań nad źródłami poznania Jezusa Chrystusa**

Jezus rzadko kontaktował się z poganami; najbardziej znaczące okazało się Jego spotkanie z Poncjuszem Piłatem, rzymskim prefektem Judei. Ewangelie kanoniczne poświęcają procesowi Jezusa przed Piłatem sporo uwagi. Czy jednak dysponujemy jakimiś przekazami, które nie zostały przefiltrowane przez chrześcijan, a więc oddają faktycznie czysto pogańskie postrzeżenie Jezusa? – pyta ks. prof. Marek Skierkowski w artykule opublikowanym w Bibliotece Teologii Fundamentalnej.

Zasadnicze pytanie, które sobie stawiam w tym opracowaniu, brzmi następująco: Na ile nasz naukowy dostęp do Jezusa opiera się na wiarygodnych historycznie przekazach Jego naocznych świadków? Moja odpowiedź zostanie ujęta w formie dwunastu tez. Oto one:

**(Teza 1) Jezus nie pozostawił po sobie żadnych pism, a za Jego życia napisano o Nim jedynie *titulus crucis*.**

Ewangelisci informują, że do krzyża Jezusowego przymocowano inskrypcję, aczkolwiek jej treść delikatnie różni się w poszczególnych ewangeljach. Zgodnie z Mk 15,26: „Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: «Król żydowski [dosłownie: Król Judejczyków]»; zgodnie z Mt 27,37: „A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy:

«To jest Jezus, Król żydowski [dosłownie: Ten jest Jezus, Król Judejczyków]»”; Łk 23,38: „Był także nad Nim napis <w języku greckim, łacińskim i hebrajskim>: «To jest Król żydowski [dosłownie: Król Judejczyków ten]»”; J 19,19- 22: „Wypisał też Piłat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: «Jezus Nazarejczyk, Król żydowski [dosłownie: Jezus Nazorejczyk (!), Król Judejczyków]». Napis ten czytało wielu Żydów, ponieważ miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa, było blisko miasta. A było napisane w języku hebrajskim, łacińskim i greckim. Arcykapłani żydowscy mówili do Piłata: «Nie pisz: Król żydowski, ale że On powiedział: Jestem Królem żydowskim». Odparł Piłat: «Com napisał, napisałem»”.

Nie mamy zatem ani autobiografii Jezusa, ani żadnej Jego biografii autoryzowanej przez Niego samego. Jezus nie był oczywiście analfabetą, aczkolwiek dominowała u Niego wyraźnie ortopraksja, dokonywanie dzieła zbawienia świata. Objawienie Boże w takiej optyce oznacza działanie Boga w historii, czyli niejako rzucanie ognia na ziemię (por. Łk 12,49), a nie opiewanie tych płomieni w poezji. Pisanie tekstów należy z istoty rzeczy do procesu recepcji Objawienia, dokonywanej przez lud Boży, który napełniony Duchem Świętym uwierzył w to Objawienie, a teraz je interpretuje i utrwała jako normę. Chrześcijaństwo to religia nie księgi, lecz żywego Słowa Wcielonego. Teksty są zatem wtórne wobec Objawienia (i wiary), aczkolwiek w procesie poznawania Jezusa zachowują one charakter źródłowy. Natchniona Biblia i eklezjalna Tradycja stanowią dwa sposoby przekazywania Objawienia Bożego (i wiary) kolejnym generacjom ludzkim.

**(Teza 2) Świadectwa rzymskie o Jezusie nie są w pełni niezależne (czyli nie są w pełni pogańskie).**

Jezus rzadko kontaktował się z poganami; najbardziej znaczące okazało się Jego spotkanie z Poncjuszem Piłatem, rzymskim prefektem Judei, który Go sądził, skazując ostatecznie na śmierć krzyżową. Ewangelie kanoniczne poświęcają procesowi Jezusa przed Piłatem sporo uwagi (por. Mk 15,1-15 i par.); czy jednak dysponujemy jakimiś przekazami, które nie zostały przefiltrowane przez chrześcijan, a więc oddają faktycznie czysto pogańskie postrzeżenie Jezusa? Mówiąc inaczej: Czy istniejące rzymskie świadectwa o Jezusie odzwierciedlają np. wiedzę Piłata, czy też bazują już raczej na informacjach pozyskanych przez pogan od chrześcijan?

Święty Justyn (zm. ok. 165) wspomina o „aktach spisanych za Poncjusza Piłata” (7 Apologia, 35,9). Z kolei Tertulian (zm. po 220) dodaje: „To wszystko o Chrystusie ówczesnemu cesarzowi Tyberiuszowi przedstawił na piśmie Piłat, w swoim sumieniu już chrześcijanin” (Apologetyk, 21,24). Zdaniem Tertuliana, cesarz Tyberiusz chciał uprawomocnić Boski kult Jezusa, ale obowiązywał wtedy „stary dekret, który nie pozwalał żadnemu imperatorowi wprowadzić nowego boga bez pozwolenia senatu (...). Tyberiusz więc, za którego czasów imię chrześcijańskie rozeszło się po świecie, (...) przedstawił senatowi pierwszy, głosując za przyjęciem sprawozdania. Senat odrzucił je, ponieważ nie sam je badał. Cesarz został przy swoim zdaniu, grożąc śmiercią oskarżycielom chrześcijan” (Apologetyk, 5,1-2).

Według Antonia Sociego, dziennikarza włoskiego, wspomniana propozycja zalegalizowania nowej religii została zgłoszona w 35 roku; gdy jednak senat rzymski odrzucił projekt, to Tyberiusz wysłał na Wschód swojego legata o imieniu Lucjusz Witeliusz, który odwołał z urzędów zarówno arcykapłana Kajfasza, jak i prefekta Piłata, odpo-

*Wiarygodne świadectwa rzymskie o Jezusie mamy dopiero z początku II wieku (chodzi tu o teksty Pliniusza Młodszeo, Tacyta i Swetoniusza). R.L. Wilken wskazuje, że wówczas chrześcijanie mogli istnieć w 40-50 miastach Imperium Rzymskiego, tworząc grupę około 50 tysięcy wierzących*

wiedzialnych za skazanie Jezusa na śmierć krzyżową (faktycznie w 36 roku). „Pogańskie źródła informacji, którymi dysponował Tyberiusz – komentuje A. Socci – źródła z pierwszej ręki, bo pochodzące bezpośrednio od Piłata (mogącego prowadzić dochodzenie w samym centrum wydarzeń),

potwierdzały to, co o Jezusie mówili chrześcijanie”. Jednakże, zdaniem P. Artemiuka, skoro nie mamy dostępu do tych dokumentów, to aż tak daleko idące wnioskowanie włoskiego dziennikarza na podstawie samych poszlak należy uznać za „nadinterpretację”.

Wiarygodne świadectwa rzymskie o Jezusie mamy dopiero z początku II wieku (chodzi tu o teksty Pliniusza Młodszeo, Tacyta i Swetoniusza). R.L. Wilken wskazuje, że wówczas chrześcijanie mogli istnieć w 40-50 miastach Imperium Rzymskiego, tworząc grupę około 50 tysięcy wierzących (na ogólną liczbę 60 milionów mieszkańców państwa, w tym 4-5 milionów Żydów); właśnie w tym okresie władze rzymskie zaczynają wyraźnie zauważać chrześcijaństwo jako nową religię, odrębną od judaizmu.

Gajusz Pliniusz Cecyliusz Sekundus (lub po prostu Pliniusz Młodszy) urodził się ok. 61 roku w Komum (na północ od Mediolanu) w rodzinie arystokratycznej. Po śmierci ojca jego opiekunem został Lucjusz Werginiusz Rufus, swego czasu kandydat na cesarza. Pliniusz określił go „najlepszym i wspaniałym człowiekiem” (*Listy* VI, 10). Z kolei wuj, Pliniusz Straszy (zginął podczas wybuchu Wezuwiusza w 79 roku), autor m.in. *Historii naturalnej*, stał się jego faktycznym przewodnikiem duchowym, dokonując adopcji siostrzeńca. Pliniusz Młodszy studiował następnie retorykę w Rzymie pod okiem Kwintyliana i Niketesa Sacerdosa. Po dziesięciu latach pracy prawniczej rozpoczął karierę urzędniczą, osiągając wysoki rangą urząd konsula (w 100 roku, aczkolwiek zaledwie na około dwa miesiące). W latach 111-113 (na pewno nie wcześniej niż od 109 roku) przebywał w Bitynii jako prokonsul, czyli zarządca prowincji (nie znamy okoliczności jego bezdziejnej śmierci, aczkolwiek nastąpiła ona już po powrocie z Bitynii). Z okresu przed objęciem tego urzędu pozostawił po sobie i upublicznił (lata 100-109) dziewięć ksiąg listów (razem 247 adresowanych do 105 odbiorców). Z Bitynii natomiast korespondował przede wszystkim z cesarzem Trajanem (98-117), a teksty te utworzyły księgę X (łącznie, czyli wraz z odpowiedziami, 121 listów, często bardzo lakonicznych).

I właśnie w liście 96 (napisanym prawdopodobnie w 112 roku) z księgi X znajduje się wzmianka o Jezusie i chrześcijanach; namiestnik Bitynii pyta cesarza Trajana, jak postępować w sprawie tajnych związków w państwie, a szczególnie z ludźmi denuncjowanymi jako chrześcijanie: „Jest to, panie, moim zwyczajem zwracać się do ciebie we wszystkich sprawach, ilekroć mam wątpliwości co do sposobu ich załatwienia. Któż bowiem może lepiej pokierować mną przy moim niezdecydowaniu albo pouczyć w mojej nieświadomości? Nigdy nie uczestniczyłem

dotychczas przy prowadzeniu śledztwa w stosunku do chrześcijan; dlatego nie wiem, co i w jakim stopniu podlega karze ani jak przeprowadzać takie śledztwo? Niemało także zastanawiałem się nad tym, czy stanowi tu jakąś różnicę wiek, czy też niezależnie od wieku młodzi nie różnią się niczym od bardziej dorosłych? czy przebacza się tym, którzy żałują swoich czynów, czy temu, kto zasadniczo był chrześcijaninem, nie pomaga to, że od tej wiary odstąpił? czy samo miano chrześcijanin – o ile byłby wolny od przestępstw – podlega karze, czy też dopiero przestępstwa wynikające z tego wyznania karze podlegają. Dotychczas w stosunku do tych, których przyprowadzano do mnie, jakoby byli chrześcijanami, stosowałem taki sposób postępowania: pytałem ich samych, czy są chrześcijanami. Kiedy przyznawali się do tego, pytałem po raz drugi i po raz trzeci, grożąc karą śmierci. Trwających uparcie przy swoim kazałem odprowadzać na śmierć. Nie miałem bowiem wątpliwości, że należy karać upór i nie dającą się przełamać krnąbrność. Byli znów inni, których opanował podobny obłąd – ale jako obywateli rzymskich (zrobiłem odpowiednią uwagę) uważałem, że należy odesłać do Rzymu. Wkrótce, w tym okresie, kiedy załatwiano te sprawy, pojawiły się różne formy oskarżeń, ponieważ przestępstwo to zaczęło się rozszerzać. Przedstawiono mi anonimowy wykaz zawierający nazwiska wielu osób.

Ci ludzie twierdzili, że nie są ani nie byli chrześcijanami i, kiedy powtarzali za mną imiona bogów, a przed twoim portretem, który w tym celu kazałem przynieść, składali ofiary z kadzidła i z wina, i co więcej, złorzeczyli Chrystusowi, do czego podobno nic nie jest w stanie zmusić tych, którzy naprawdę są chrześcijanami; tych kazałem zwolnić. Inni, wymienieni w owym piśmie anonimowym, mówili, że są chrześcijanami, i zaraz potem zaprzeczali temu, mówiąc, że wprawdzie byli, lecz zerwali z tym, niektórzy – przed trzema laty, inni – że wcześniej, niektórzy nawet mówili, że przed laty dwudziestu. Ci wszyscy uczcili

*Czy przebacza się tym, którzy  
żałują swoich czynów, czy  
temu, kto zasadniczo był  
chrześcijaninem, nie pomaga  
to, że od tej wiary odstąpił?  
Czy samo miano  
chrześcijanin – o ile byłby  
wolny od przestępstw –  
podlega karze, czy też dopiero  
przestępstwa wynikające z  
tego wyznania karze  
podlegają?*

twój portret, i  
wizerunki bogów, i  
złorzeczyli  
Chrystusowi.  
Zapewniali zaś, że  
ich największą winą  
czy błędem było to,  
że mieli zwyczaj z  
nastaniem dnia, o  
świcie, zbierać się i  
śpiewać na zmianę  
pieśń ku czci  
Chrystusa jako boga i  
że związali się  
przysięgą nie co do  
jakichś występków,  
lecz że nie będą

popępiać kradzieży, rozbojów, cudzołóstwa, że nie będą składać fałszywej przysięgi, że nie będą wobec żądających zwrotu powierzonej im własności zapierać się, że ją otrzymali. Po tych obrzędach zazwyczaj rozchodzili się, po czym znowu zbierali w celu przyjęcia wspólnego posiłku, lecz niewinnego; ale – jak mówili – zaprzestali to robić po wydaniu przeze mnie edyktu, w którym – zgodnie z twoim zaleceniem – zabroniłem wszelkich heterii. Tym bardziej uważałem za rzecz konieczną wymusić zeznania od dwóch niewolnic, które nazywały siebie służebnicami, ile w tym jest prawdy. Nie znalazłem w ich zeznaniach nic innego jak tylko niegodziwy i nieumiarkowany przesąd. Dlatego odroczyłem śledztwo i zwracam się do ciebie z prośbą o radę. Sprawa bowiem wydaje mi się zasługująca na zasięgnięcie rady, zwłaszcza ze względu na liczbę narażonych na niebezpieczeństwo; wielu bowiem ludzi w różnym wieku, różnego stanu, obojga płci jest i nadal będzie narażonych na to niebezpieczeństwo. I nie tylko miasta,

ale i wsie, i wioski opanował ten zabobon czy zaraza. Zdaje mi się, że można ją zahamować i z niej wyleczyć. Jest wiadomość pewna, że zaczęto znowu odwiedzać świątynie, które były już niemal opuszczone, że zaczęto wznawiać zaniedbane przez długi okres uroczystości religijne, że tu i ówdzie zaczęto sprzedawać znowu mięso na ofiary, na które w ostatnich czasach bardzo rzadko trafiał się nabywca. Z tych objawów można wnioskować, jaka liczba ludzi może się poprawić, jeżeli dano by im możliwość okazania skruchy”.

Z listu wynika jednoznacznie, że Pliniusz Młodszy po raz pierwszy w życiu prowadzi śledztwa w stosunku do chrześcijan, traktując ich jako zwolenników zabronionej heterii, czyli nieuprawnionej sekty odbywającej tajne spotkania. Przyznaje, że nie wie, czy samo bycie chrześcijaninem już zasługuje na karę, czy dopiero udowodnienie występków. Początkowo Pliniusz Młodszy trzykrotnie pod groźbą śmierci pyta przesłuchiwanym, czy są chrześcijanami. Jeśli słyszy odpowiedź twierdzącą, skazuje ich na śmierć za upór i krnąbrność (czyli za to, że trwają w zakazanym zabobonie); wyjątek stanowią chrześcijanie mający obywatelstwo rzymskie, których w takiej sytuacji odsyła do Rzymu. Sprawa skomplikowała się, gdy otrzymał on anonimowy wykaz zawierający nazwiska wielu osób rzekomo wyznających chrześcijaństwo, które jednak w czasie przesłuchania demonstracyjnie zaprzeczyły przedstawionym zarzutom, aczkolwiek przyznały, że niegdyś uczestniczyły w kulcie chrześcijańskim i praktykowały budzącą podziw moralność chrześcijańską. Wobec napływu tego typu spraw namiestnik odroczył śledztwa i prosi o radę cesarza.

Nietrudno dostrzec, że Pliniusz Młodszy, stojąc na straży religii pogańskiej, traktuje chrześcijaństwo jako „obłąd” (*amentia*), „niegodziwy i nieumiarkowany zabobon” (*superstitio prava et immodica*) i „zarazę” (*contagio*) – chrześcijanie czczą przecież potajemnie Chrystusa jako boga (*Christo quasi deo*). Przystępstwo chrześcijan ma charakter skrywanej przed opinią publiczną niedorzeczności, mianowicie upartego ubóstwiania zwykłego człowieka, a więc praktyki zagrażającej dotychczasowym wierzeniom rzymskim. Świadczenie Pliniusza Młodszego może bazować na zasłyszanych pogłoskach pogańskich, ale również i na przesłuchaniach chrześcijan; sam przecież przyznaje, że podczas śledztwa stosował także przemoc celem wykrycia istoty nowej religii. Wie – być może od Tacyta, Swetoniusza lub z własnych doświadczeń – że toczyły się już wcześniej jakieś procesy przeciwko chrześcijanom w Rzymie, a więc że chrześcijaństwo uważane jest ogólnie za coś złego. Niewykluczone, że jego negatywna ocena nowej religii bazuje na tych właśnie źródłach, aczkolwiek bardziej szczegółowa wiedza o istocie chrześcijaństwa pochodzi raczej od wyznawców Chrystusa i w tym sensie świadectwo Pliniusza Młodszego nie jest w pełni niezależne.

Publiusz (lub Gajus) Tacyt wyznacza szczyt historiografii rzymskiej. Pliniusz Młodszy określił go „niemal swoim rówieśnikiem” (Listy, VII, 20,3), dodając, że gdy sam był jeszcze młodzieńcem, Tacyt cieszył się już rozgłosem. Prawdopodobnie zatem Tacyt urodził ok. 55 roku w rodzinie patrycjuszowskiej, być może jako syn prokuratora Galii Belgijskiej, Korneliusza Tacyta. Wykształcenie retoryczne, prawne, historyczne i etyczne uzyskał w Rzymie, aby następnie, ok. 75 roku, rozpocząć sprawowanie urzędu adwokata. W 77/78 roku poślubił córkę konsula Juliusza Agrykoli, który podbił Brytanię i stał się jej namiestnikiem. Wszedł do senatu jako *homo novus* (pierwsza osoba w

rodzie) i od tego momentu datuje się jego sława. Jak sam przyznał: „Nie będę przeczył, że mojej karierze urzędniczej dał początek Wespazjan [69-79], że popchnął ją Tytus [79-81], a Domicjan [81-96] jeszcze dalej posunął”. Potem został konsulem (97 r.), wreszcie piastował urząd prokonsula Azji (112-113). Zmarł ok. 120 roku.

Pozostawił po sobie przede wszystkim księgi historyczne: *Dzieje (Historiae)* i *Roczniki (Annales)*. „Zacznę moje dzieło – czytamy w *Dziejach* – od powtórnego konsulatu Serwiusza Galby”. Chodzi tu zatem o dzień 1 stycznia 69 roku, kiedy Galba (zm. 69), obwołany wcześniej (68) poza Rzymem cesarzem przez szósty legion, napotkał sprzeciw. „Zdarzenia bowiem poprzednich czasów - kontynuuje Tacyt - obejmujących okres ośmiuset dwudziestu lat od założenia Rzymu, opowiedziało wielu pisarzy. Jak długo oni upamiętniali dzieje narodu rzymskiego, czynili to z równie wielką wymową, jak otwartością. Lecz od bitwy pod Akcjum [tj. od 31 roku przed Chr.] i odkąd dla dobra pokoju musiano całą władzę skupić w ręku jednego człowieka, owe wielkie talenty zniknęły, zarazem prawdę w wieloraki sposób naruszano, naprzód z powodu nieznamośności życia publicznego, które stało się czymś obcym, a potem z powodu manii pochlebiania lub, na odwrót, nienawiści ku panującym: tak ani jedni, ani drudzy nie dbali o potomność, ponieważ byli wrogo lub służalczo usposobieni. Ale stronnictwo historyka łatwo budzi wzdą, natomiast oszczerstwu i zawiści chętnie nadstawia się ucha; boć z pochlebstwem łączy się hańbiący zarzut serwilizmu, a złościwość ma fałszywe pozory niezależności (...). Lecz kto nieskażonej prawdzie ślubował, ten musi mówić o każdym bez miłości i bez nienawiści”. *Dzieje* liczyły pierwotnie dwanaście ksiąg (inna wersja, mniej prawdopodobna, czternaście ksiąg), spośród których trzy pierwsze dotyczyły cesarskich rządów Galby, Othona i Witeliusza, trzy następne - Wespazjana i Tytusa, wreszcie sześć ostatnich - Domicjana; zm. 96). Z *Dziejów*

zachowały się tylko cztery pierwsze księgi i 26 rozdziałów księgi piątej, czyli opis historii zaledwie dwóch lat (69-70). Metoda historyczna Tacyta ma charakter annalistyczny, a nazwa dzieła - jak wyjaśnia S. Hammer - wiąże się z „okolicznością, że autor opisuje w nim czasy, które sam przeżył”. Natomiast *Roczniki*, pisane na początku II wieku (lata 110- 116?), obejmują czasy od śmierci Augusta (14 rok) do momentu, w którym rozpoczynały się *Dzieje* (68 rok, prawie siedem miesięcy po śmierci Nerona). Z dzieła obejmującego 18 ksiąg zachowały się w całości cztery pierwsze, mały fragment księgi piątej i księga szósta pozbawiona początku oraz księgi XI-XVI ze znaczną luką na początku i przy końcu.

*Stąd, chociaż ci ludzie byli winni i zasługiwali na najsurowsze kary, budziła się ku nim litość jako takim, którzy nie dla pożytku państwa, lecz dla zadośćuczynienia okrucieństwu jednego człowieka byli traceni”.*

Pierwsze sześć ksiąg *Roczników* dotyczy czasów Tyberiusza, a więc czasów, kiedy Jezus został ukrzyżowany; jednakże luka w tekście obejmuje właśnie lata 29-31. Odnosząc się natomiast do biografii Nerona (księgi XIII-XVI),

Tacyt wspomina o pożarze Rzymu w lipcu 64 roku (księga XV, rozdziały 38-45): „Zdarzyło się potem nieszczęście, nie wiadomo, czy z przypadku, czy przez złośliwość księcia (bo obydwie wersje podają pisarze), ale cięższe i okropniejsze od wszystkich, jakie temu miastu gwałtowność pożarów wyrządziła. Ogień powstał z początku w tej części cyrku, która przylega do palatyńskiego i celijskiego wzgórza”.

Tacyt wspomina o chrześcijaństwie w kontekście pogłoski, że za ten kilkuniedniowy pożar odpowiedzialny jest sam Neron: „Ani pod wpływem zabiegów ludzkich, ani darowizn księcia albo ofiar błagalnych na rzecz bogów nie ustępowała hańbiąca pogłoska, lecz nadal wierzono, że pożar był nakazany. Aby ją usunąć, podstawił Neron winowajców i dotknął najbardziej wyszukanymi káźniami tych, których znienawidzono dla ich sromot, a których gmin chrześcijanami nazywał. Początek tej nazwie dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza skazany był na śmierć przez prokuratora Poncjusza Piłata; a przytłumiony na razie zgubny zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w Judei, gdzie się to zło wylęęło, lecz także w stolicy, dokąd wszystko, co potworne i sromotne, zewsząd napływa i licznych znajduje zwolenników. Schwymano więc naprzód tych, którzy tę wiarę publicznie wyznawali, potem na podstawie ich zeznań ogromne mnóstwo innych i udowodniono im nie tyle zbrodnię podpalenia, ile nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu. A śmierci ich przydano urągawisko, że okryci skórami dzikich zwierząt ginęli rozszarpywani przez psy albo przybici do krzyżów, gdy zabrakło dnia, palili się służąc za nocne pochodnie. Na to widowisko ofiarował Nero swój park i wydał igrzysko w cyrku, gdzie w przebraniu woźnicy między tłum się mieszał lub na wozie stawał. Stąd, chociaż ci ludzie byli winni i zasługiwali na najsurowsze kary, budziła się ku nim litość jako takim, którzy nie dla pożytku państwa, lecz dla zadośćuczynienia okrucieństwu jednego człowieka byli traceni”.

Podstawę interpretacji tego tekstu stanowi ustalenie, jaki był faktyczny powód prześladowania chrześcijan (*chrestianoí*). Tacyt stwierdza, że byli oni znienawidzeni przez ludzi z powodu „sromot” (*flagitia*; haniebne czyny), a ich religię traktowano jako „zgubny zabobon” (*exitiabilis superstitio*) i zarzucano im „nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu” (*odio humani generis*). Historyk rzymski nie wyjaśnia

dokładnie tych zarzutów, aczkolwiek jak najbardziej poprawnie stwierdza, że nazwa chrześcijaństwo związana jest z Chrystusem (autor *nominis eius Christus*), który za panowania Tyberiusza skazany został na śmierć przez prokuratora (powinno być: prefekta, chodzi tu bowiem o namiestnika przed 41 rokiem) Poncjusza Piłata (*Tiberio imperitante per procuratorem Pontium Pilatum supplicio adfectus erat*). Tacyt wskazuje więc, że ruch chrześcijański, który zrodził się w Judei, wiąże się z Chrystusem skazanym przez władze rzymskie na śmierć i w tym sensie chrześcijaństwo są również podejrzani, winni, a zatem zasługujący na karę.

Z jakich źródeł czerpie Tacyt? Niewątpliwie opiera się on na swoich doświadczeniach urzędniczych, być może także na jakichś dziełach historycznych dziś zaginionych czy wreszcie na rzymskich zasobach archiwalnych (cesarskich, raczej zamkniętych, albo senackich, zasadniczo dostępnych), aczkolwiek z pewnością nie korzysta z Nowego Testamentu. W tym sensie jego świadectwo, o charakterze raczej faktograficznym niż wyznaniowym, może być w dużym stopniu niezależne: mimo że Chrystus został zgładzony na mocy wyroku Poncjusza Piłata, to jednak Jego zwolennicy, chrześcijaństwo, biorący od Niego nazwę, utworzyli nowy ruch, który dotarł już nawet do samego Rzymu i przez pogańskich mieszkańców stolicy odbierany jest jako zgubny.

Gajus Suetonius Tranquillus, czyli Swetoniusz, żyjący w latach ok. 69 – ok.140 po Chr., pochodził ze stanu rycerskiego. Przyjaźnił się z Pliniuszem Młodszym, który w liście do cesarza Trajana pisał: „Już od dawna, o Panie, wybrałem sobie za najbardziej zażyłego towarzysza życia Swetoniusza Trankwilla, człowieka wypróbowanej zacności, wysoce wykształconego, za wzór sobie stawiając jego obyczaje i

gorliwość zainteresowań umysłowych” (X 95). W 119/120 r. został sekretarzem cesarza Hadriana (117- 138), trwając na tym stanowisku zaledwie do 122 r. Mając dostęp do archiwów państwowych, napisał w latach 117-122 *Żywoty Cezarów* (oryginalnie: *De vita duodecim Caesarum libri VIII*). W dziele tym przedstawił życie dwunastu władców rzymskich od Juliusza Cezara (dokładnie od śmierci jego ojca, tj. od szesnastego roku życia Cezara) do Domicjana (81-96), czyli ponadto: Augusta, Tyberiusza, Kaliguli, Klaudiusza, Nerona, Galby, Othona, Witeliusza, Wespazjana i Tytusa. Zachował się również mały fragment innego dzieła Swetoniusza, mianowicie *De viris illustribus*, dotyczący gramatyków i retorów. Zdaniem J. Niemirskiej-Pliszczyńskiej, „Swetoniusz układał żywoty cesarskie, pragnąc im nadać pewną linię osobowości i łączył grupy faktów, aby wydobyć główne cechy charakteru”. Jeśli natomiast chodzi o specyfikację historyczną dzieł Swetoniusza, należy stwierdzić, że z jednej strony cechuje go pedantyczna dążność do oparcia się na źródłach, z drugiej zaś – sięganie wręcz do nawet „przekazów brukowych”

W *Żywotach Cezarów* pojawiają się pośrednio lub bezpośrednio wątki chrześcijańskie. Na przykład o Auguście (za jego rządów Jezus nie rozpoczął jeszcze swojej działalności publicznej, ale już żył) historyk rzymski zaznaczył ogólnie: „Co do obcych wierzeń, to starożytnie i tradycją polecane otaczał wielką czcią, wszelkie inne miał w pogardzie”. Z kolei w odniesieniu do Nerona pisał: „Ukarano torturami chrześcijan, wyznawców nowego i zbrodniczego zabobonu”. Oznacza to, że Swetoniusz traktował chrześcijaństwo jako sekciarski zabobon (*genus hominum superstitionis novae ac maleficae*), który zagraża tradycji rzymskiej. Wreszcie, opisując rządy cesarza Klaudiusza (41-54), wspomina o dekrete banicyjnym – prawdopodobnie z 49 r. (świadeństwo prezbitera Orozjusza, zm. 417), na mocy którego Żydzi zostali wypędzeni z Rzymu; wydarzenie to odnotował także św. Łukasz

w Dziejach Apostolskich w związku z pobytem Pawła w Koryncie:  
„Przybył [Paweł] do Koryntu. Znalazł tam pewnego Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu, który z żoną Pryscyllą przybył niedawno z Italii, ponieważ Klaudiusz wysiedlił z Rzymu wszystkich Żydów” (18, 1-2).  
Relacja Swetoniusza wzbogacona jest jednak o podanie powodu banicji:  
„Żydów wypędził z Rzymu za to, że bezustannie wicherzyli, podżegani przez jakiegoś Chrestosa”.

Tekst łaciński określa Chrestosa wprost „podżegaczem” (*impulsor*). Istnieje zatem wśród uczonych interpretacja, że chodzi tu o jakiegoś podżegacza Chrestosa, osobę różną od postaci Jezusa. Przymiotnik *chrestos*, zresztą, oznacza dosłownie: łagodny, miły, użyteczny, dobry, wspaniały, może być więc pseudonimem. Pod koniec II wieku Tertulian wyjaśniał w Apologetyku: „Imię chrześcijanin (*christianus*) zaś, o ile chodzi o etymologię, wyprowadza się od pomazania. A także, jeśli wymawiając niedokładnie – bo nawet imienia dobrze nie znacie – wymawiacie *chrestianus*, (...) imię to utworzone jest z wyrazu łagodność albo dobroć”. Jednakże poganie mogli również podświadomie zniekształcać chrystologiczny tytuł Jezusa i ten błąd niejako powielił Swetoniusz. Drugi jednak problem polega na obecności Chrystusa w Rzymie w 49 roku (*Judaeos impulsore Chresto assidue tumultuantis Roma expulit*). Wprawdzie w tym względzie świadectwo Swetoniusza jest nieściśle, to jednak stanowi jednocześnie pośredni dowód na to, że dwie dekady po śmierci Jezusa istniał w Rzymie spór dotyczący Jego tożsamości. Obecni w Rzymie chrześcijanie, także judeochrześcijanie, z pewnością toczyli z wyznawcami judaizmu dyskusje dotyczące przynajmniej mesjanizmu Jezusa. Swetoniusz, który pisał swoje dzieło wiele lat po tych wydarzeniach, mógł odnieść wrażenie, że bezpośrednim sprawcą burzliwych debat był sam Chrystus, tym bardziej, iż chrześcijanie żyli wiarą w ciągłą obecność Zmartwychwstałego wśród nich. Nieściśłości Swetoniusza sugerują

zatem, że nie czerpie on swych informacji ze źródeł chrześcijańskich, ale raczej z ogólnych niechrześcijańskich pogłosek (*rumores*), ewentualnie korzysta nieuważnie z archiwaliów rzymskich. Niewykluczone więc, że świadectwo to jest niezależne, aczkolwiek pokazuje ono jednocześnie, jak mało wiedziano o Jezusie (i chrześcijanach) w rzymskich kręgach władzy.

Wniosek, który wypływa z analizy świadectw rzymskich, jest następujący: historyczna postać Jezusa znajduje się u źródeł chrześcijaństwa, czczony On jest jako Bóg; wprawdzie zgładził Go cesarski namiestnik, ale Jego wyznawcy nie przestali istnieć, tworząc sektę ignorującą dotychczasowe wierzenia Rzymian.

*Powyższy tekst jest fragmentem artykułu, który ukazał się w Bibliotece Teologii Fundamentalnej: Historia – wiara – nauka. Źródła poznania Jezusa Chrystusa. Publikujemy za uprzejmą zgodą redakcji.*

\*\*\*

**Ks. prof. dr hab. Marek Skierkowski** (ur. 1965) – kierownik Katedry Chrystologii Fundamentalnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; opublikował m.in.: Jezus historii i wiary. Chrystologia fundamentalna Geralda O'Collinsa (2002); „A swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Teologicznofundamentalna interpretacja Third Quest (2006); Powołanie i warsztat teologa. Wprowadzenie do teologii (2012); Uczłowieczony Bóg. Chrystologia fundamentalna (2013).